

Nieobecność jako polityka

Afganistan ćwierć wieku po 11 września

Maciej Dachowski

Tydzień w Kabulu

7 września 2026 roku w Kabulu podpisano umowę, która w normalnych okolicznościach byłaby wiadomością wyłącznie branżową. Saudyjska grupa Delta zawarła z talibskim Ministerstwem Górnictwa i Ropy porozumienie w sprawie poszukiwania ropy i gazu na zachodzie kraju, w prowincji Herat, przy granicy z Iranem i Turkmenistanem. Umowa przewiduje również analizę możliwości wykorzystania afgańskiego gazu na miejscu, w fabrykach i elektrowniach w Heracie, oraz ocenę opłacalności budowy siedmusetkilometrowego gazociągu, który przeciąłby kraj z zachodu na południowy wschód, aż do granicy z Pakistanem. Spółka nazwała go CentGas Corridor of Prosperity, czyli korytarzem dobrobytu. [1]

Szerszym echem wiadomość odbiła się z innego powodu. Na sali był Zalmay Khalilzad, amerykański dyplomata pochodzenia afgańskiego, który od 2018 do 2021 roku prowadził w imieniu Waszyngtonu rozmowy z talibami i w lutym 2020 roku podpisał w Dausze porozumienie otwierające drogę do wycofania amerykańskich wojsk z Afganistanu. [2] Człowiek, który firmował amerykańskie wyjście, stał się świadkiem saudyjskiego wejścia.

Pięć dni później, 12 września, Departament Stanu ostrzegł amerykańskie firmy przed prowadzeniem interesów w Afganistanie, przypominając o sankcjach obejmujących talibów, ich przywódców oraz powiązane z nimi podmioty. Departament Skarbu zaznaczył, że sankcje mogą objąć również firmy spoza Stanów Zjednoczonych, jeśli zdecydują się na określone transakcje z talibami. W sprawie obecności Khalilzada Waszyngton ograniczył się do krótkiego komunikatu, że nie jest on pracownikiem rządu Stanów Zjednoczonych i nie występuje w jego imieniu. [3]

W ciągu tych pięciu dni ujawnił się paradoks amerykańskiej polityki wobec Afganistanu ćwierć wieku po zamachach z 11 września. Stany Zjednoczone nie mają dziś w Kabulu ambasady ani żołnierzy, a od kwietnia 2025 roku nie finansują w tym kraju ani pomocy rozwojowej, ani humanitarnej. Zachowały jednak narzędzie, którego działanie wykracza daleko poza ich fizyczną obecność. Amerykański bank nie przeprowadzi transakcji na rzecz talibskiego ministerstwa, firma ze Stanów Zjednoczonych naraża się na sankcje, a przedsiębiorstwo z innego kraju może narazić się na nie wtedy, gdy jego transakcje obejmują osoby lub podmioty objęte restrykcjami i wykraczają poza przewidziane wyjątki. [3] Waszyngton opuścił więc Afganistan, ale nadal może wpływać na działania tych, którzy próbują zająć pozostawione przez niego miejsce.

Na tym właśnie polega amerykańska nieobecność w Afganistanie. Z szerokiego zestawu narzędzi, którymi przez dwie dekady dysponował Waszyngton, zniknęły wojsko, dyplomacja, pomoc i programy gospodarcze, a pozostała przede wszystkim siła sankcji i amerykańskiego systemu finansowego. Nie jest to już tymczasowy stan po wycofaniu wojsk, lecz model polityki utrzymywany przez kolejne administracje. Pytanie w rocznicę 11 września jest więc proste. Czy same sankcje wystarczą? Czy saudyjski, chiński albo rosyjski przedsiębiorca, który nie rozlicza się w dolarach i nie potrzebuje dostępu do amerykańskiego rynku,

rzeczywiście się nimi przejmie? Umowa z 7 września pozwala sprawdzić to na konkretnym przykładzie.

W 2026 roku zbiegły się przy tym dwie okrągłe rocznice. W sierpniu minęło pięć lat od powrotu talibów do władzy i Kabul wykorzystał ten moment do ofensywy dyplomatycznej wobec Waszyngtonu, Pekinu, Moskwy i państw regionu, której najbardziej widocznym elementem była sierpniowa seria wywiadów szefa talibskiej dyplomacji dla mediów amerykańskich, brytyjskich i japońskich. Miesiąc później przypadła 25. rocznica zamachów z 11 września, w których zginęło blisko trzy tysiące osób i które zapoczątkowały dwie dekady międzynarodowej obecności w Afganistanie oraz wydatki liczone w bilionach dolarów. W stolicach zachodnich była przede wszystkim okazją do wspomnienia przeszłości. Paradoks tej rocznicy polega jednak na czym innym. Afganistan przestaje być izolowany i wraca do regionalnego obiegu gospodarczego oraz dyplomatycznego, tylko już bez Zachodu. Iran otworzył przed nim port w Czabaharze, Uzbekistan buduje połączenia kolejowe, Rosja uznała rząd talibów, Chiny utrzymują pełne relacje, a kapitał z Zatoki wrócił z projektem energetycznym planowanym jeszcze przed amerykańską interwencją. Zachód uznał swoją historię z Afganistanem za zamkniętą mniej więcej w tym samym momencie, w którym inni zaczęli ją kontynuować.

Różnica nie polega na tym, że nowi gracze przychodzą do Afganistanu bez historycznego bagażu. Rosja prowadziła tam dziesięcioletnią wojnę zakończoną wycofaniem w 1989 roku, a mimo to jako pierwsze i jak dotąd jedyne państwo uznała rząd talibów. Różnica polega na tym, czy ta przeszłość obciąża dzisiejszy podmiot decyzyjny. Wojnę prowadził Związek Radziecki, a jej wynik nie obciąża dzisiejszej polityki rosyjskiej w takim stopniu, w jakim wycofanie z 2021 roku pozostaje doświadczeniem obecnych instytucji, administracji i sojuszy zachodnich. Chiny nie prowadziły w Afganistanie żadnej wojny. Na Zachodzie decydują natomiast te same instytucje i sojusze, które tę wojnę prowadziły i wycofały się z niej bez osiągnięcia zakładanych celów, a teraz mają określić stosunek do tych, którzy przejęli po nich władzę w Kabulu. Nie chodzi więc o pamięć jako taką, lecz o to, że afgańskie doświadczenie jest wpisane w tożsamość i wiarygodność dzisiejszych uczestników gry. Ćwierć wieku po 11 września jest to różnica ważniejsza niż spór o sankcje czy o uznanie władz w Kabulu.

Czego chciał Kabul i dlaczego usłyszał nie

Talibowie od kilku tygodni dość jasno mówią, czego oczekują od Stanów Zjednoczonych. W sierpniowym wywiadzie dla „New York Timesa” pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Amir Chan Muttaqi uznał rozdział wojny za zamknięty i zaproponował odbudowę relacji opartych na wzajemnym szacunku. Za tym ogólnym sformułowaniem szła konkretna oferta. Kabul chciał ponownego otwarcia amerykańskiej ambasady, powrotu obecności dyplomatycznej oraz amerykańskich inwestycji w afgańskie złoża, zapory wodne i drogi. Jednocześnie Muttaqi wykluczył powrót amerykańskich wojsk, podkreślając, że Afgańczycy nie zaakceptują ponownej obecności obcych sił na swoim terytorium. [4]

Podobnie mówił wcześniej w rozmowie z „Financial Times”. Kabul jest gotowy przyjąć amerykańskie inwestycje w górnictwie, infrastrukturze, rolnictwie i handlu, ale wszystkie obiekty wojskowe i cywilne w kraju, w tym baza lotnicza w Bagram, pozostają własnością Afganistanu. [5] Pod koniec sierpnia w rozmowie z agencją Kyodo Muttaqi dodał, że formalne uznanie rządu talibów przez Stany Zjednoczone może poczekać. [6] W pierwszej

kolejności Kabul zabiegał więc o złagodzenie sankcji, odblokowanie afgańskich aktywów zamrożonych za granicą i otwarcie drogi do relacji gospodarczych. [7]

Waszyngton tę ofertę odrzucił. Departament Stanu w stanowisku przekazanym „New York Timesowi” wykluczył na obecnym etapie normalizację stosunków, wskazując na kwestie bezpieczeństwa oraz niewypełnione przez talibów zobowiązania dotyczące zwalczania terroryzmu. [8] Pozostają również sprawy nieomknięte po amerykańskim wycofaniu. Chodzi o Bagram, pozostawiony w Afganistanie sprzęt wojskowy oraz los zatrzymanego obywatela USA, którego przetrzymywania talibowie nie potwierdzają. [9] Do tego dochodzą relacje z Pakistanem oraz doświadczenia z afgańskim sektorem wydobywczym z poprzednich dwóch dekad, na tyle rozczarowujące, że samo bogactwo tamtejszych złóż nie stanowi dziś argumentu za powrotem. Oferta dostępu do surowców nie wystarczyła, aby którąkolwiek z tych kwestii odsunąć na dalszy plan.

W tym miejscu warto spojrzeć na Syrię, bo wobec władz w Damaszku ten sam Waszyngton w podobnym czasie wybrał niemal odwrotny kierunek. Ahmad asz-Szara, obecny prezydent Syrii, jeszcze kilka lat temu stał na czele Hajat Tahrir asz-Szam, islamistycznego ugrupowania wywodzącego się z syryjskiej odnogi Al-Kaidy, a Stany Zjednoczone oferowały wielomilionową nagrodę za informacje prowadzące do jego schwytania. W grudniu 2024 roku jego siły obaliły Baszara al-Asada. Niecały rok później Rada Bezpieczeństwa ONZ wniosła nałożone na niego sankcje, a miesiąc później amerykański Kongres uchylił Caesar Act, który od 2019 roku przewidywał sankcje wobec podmiotów prowadzących poważne interesy z władzami Syrii. Departament Stanu cofnął uznanie Hajat Tahrir asz-Szam za zagraniczną organizację terrorystyczną już w lipcu 2025 roku, a w sierpniu 2026 usunął Syrię z listy państw wspierających terroryzm i zniósł odrębne oznaczenie tego ugrupowania jako globalnej organizacji terrorystycznej. [10]

Nie była to wyłącznie decyzja amerykańska. Unia Europejska wniosła w maju 2025 roku szerokie sankcje gospodarcze wobec Syrii, zachowując środki związane z bezpieczeństwem oraz sankcje indywidualne, a 9 stycznia 2026 roku Ursula von der Leyen i António Costa przyjechali do Damaszku, spotkali się z asz-Szarą i ogłosili nowy rozdział w stosunkach dwustronnych. Objął on partnerstwo polityczne wspierające przemiany wewnętrzne i powrót Syrii do regionu, współpracę handlową i gospodarczą oraz pakiet finansowy o wartości około 620 milionów euro na lata 2026 i 2027. [11] Przewodnicząca Komisji mówiła przy tej okazji o krokach podjętych przez władze przejściowe i o reformach, które Unia zamierza wspierać.

Nie była to jednak nagroda za demokratyzację Syrii. Kongres zobowiązał prezydenta do okresowego informowania o postępach Damaszku w zwalczaniu Państwa Islamskiego, ochronie mniejszości religijnych i etnicznych oraz ograniczaniu zagrożenia dla Izraela. [12] Wszystkie te warunki dotyczą bezpieczeństwa. Żaden nie odnosi się do inwestycji, handlu ani dostępu do surowców. Trudno również tłumaczyć zmianę amerykańskiej polityki poprawą standardów rządzenia. Wyborów do syryjskiego parlamentu nie przeprowadzono powszechnie, lecz pośrednio, za pośrednictwem kolegów wyborczych, a jedną trzecią składu izby prezydent mianował samodzielnie. Na północnym wschodzie kraju głosowania w ogóle nie było, a w prowincji Suwajda odłożono je bezterminowo. [13]

Porównanie Syrii z Afganistanem prowadzi więc dalej niż sama niekonsekwencja Waszyngtonu. Wobec Damaszku Stany Zjednoczone dostrzegły możliwość realizacji konkretnych interesów bezpieczeństwa i w zamian zaczęły demontować system izolacji, a Unia Europejska uznała, że rozmowa z władzą wywodzącą się ze zbrojnego islamizmu nie

jest jej legitymizacją, lecz sposobem realizowania własnych interesów. Kabul zaoferował przede wszystkim inwestycje i dostęp do surowców, co okazało się niewystarczające. Decydujące znaczenie miała więc bieżąca przydatność władz w Damaszku dla realizacji interesów bezpieczeństwa, a nie sama przeszłość obu rządów. Asz-Szarze jego własna przeszłość nie zamknęła drogi, ponieważ miał do zaoferowania coś, na czym Waszyngtonowi zależało. Talibom nie zamyka jej pamięć o 11 września, lecz brak równie użytecznej oferty.

Różnice między oboma przypadkami są oczywiste i trzeba o tym pamiętać. W Syrii istnieje przynajmniej deklarowany proces przejściowy i władze, które zabiegają o jego uwiarygodnienie. Talibowie żadnego procesu nie prowadzą i utrzymują zakaz nauki oraz pracy kobiet. Różnice te nie znoszą jednak pytania podstawowego. Nie brzmi ono, czy Afganistan zasługuje na takie samo traktowanie jak Syria, lecz czy Zachód potrafi zdefiniować własny interes wobec państwa, którego władz nie akceptuje.

Afganistan wraca do regionu

Wycofanie Stanów Zjednoczonych nie pozostawiło Afganistanu w izolacji, a w ostatnim roku wyraźnie przyspieszyła jego gospodarcza reorientacja w stronę Iranu i Azji Środkowej. Bezpośrednim impulsem było pogorszenie stosunków z Pakistanem. Po walkach na granicy w październiku 2025 roku Islamabad zamknął najważniejsze przejścia, a Kabul zaczął przenosić handel na zachód. Już w listopadzie rzecznik afgańskiego ministerstwa handlu podawał, że półroczna wymiana z Iranem sięgnęła 1,6 miliarda dolarów wobec 1,1 miliarda z Pakistanem, a wicepremier Abdul Ghani Baradar dał kupcom trzy miesiące na zamknięcie kontraktów pakistańskich i przejście na inne szlaki. [14] W lutym 2026 roku pakistańskie lotnictwo uderzyło w cele w głębi Afganistanu, po czym ONZ odnotowała co najmniej 289 zabitych i rannych cywilów, a przejście w Torkham otwarto później jedynie dla Afgańczyków wracających z Pakistanu, bez ruchu towarowego. [15] Dla kraju bez dostępu do morza oznaczało to utratę głównej drogi do portów w Karaczi i Kasim, a doraźna odpowiedź na kryzys stała się trwałą zmianą geografii afgańskiego handlu.

Drugim kierunkiem jest Azja Środkowa. Afgański import z pięciu tamtejszych republik wzrósł w 2025 roku o 43 procent, do 2,4 miliarda dolarów, a eksport o 77 procent, przy czym planowana linia kolejowa przez Afganistan ma połączyć Uzbekistan z Pakistanem i portami na południu. W czerwcu 2026 roku prezydent Uzbekistanu ponownie potwierdził znaczenie tego projektu, a w tym samym forum gospodarczym w Taszkencie uczestniczyła delegacja talibów. [16]

Tu mamy do czynienia ze zjawiskiem ważniejszym niż sama zmiana afgańskich szlaków handlowych. Rosja pozostaje jedynym państwem, które formalnie uznało rząd talibów. Chiny, Kazachstan i Uzbekistan tego nie zrobiły, a mimo to utrzymują z Kabulem stosunki dyplomatyczne i rozwijają współpracę gospodarczą. [17] Formalne uznanie przestaje więc być warunkiem prowadzenia interesów. Można handlować, budować infrastrukturę i zawierać umowy wydobywcze, pozostawiając status władz nierozstrzygnięty.

Podważa to jeden z mechanizmów, na których Zachód przez lata opierał politykę wobec nieuznawanych rządów, ponieważ izolacja polityczna miała pociągać za sobą izolację gospodarczą. Afganistan pokazuje, że oba procesy można od siebie oddzielić, a im więcej partnerów gotowych działać w ten sposób ma dany rząd, tym mniejsze znaczenie ma samo nieuznanie.

W tym kontekście wrześniowa umowa z saudyjską Deltą nabiera większego znaczenia. Przewiduje osiem lat poszukiwań na obszarze około 23 tysięcy kilometrów kwadratowych i nakłady sięgające dwustu milionów dolarów. [18] Ewentualny gazociąg spółka wycenia na około dziesięć miliardów dolarów, ale jego budowa zależy od wyników poszukiwań, potwierdzenia zasobów, finansowania i ostatecznej decyzji inwestycyjnej. Krążące w mediach kwoty rzędu pięćdziesięciu miliardów dolarów nie są zobowiązaniem inwestora, lecz szacunkiem potencjalnej wartości całego programu, przy czym sama spółka podawała różne wielkości i horyzonty czasowe. [19] Na razie Delta dostała więc możliwość poszukiwania gazu i sprawdzenia, czy budowa gazociągu ma ekonomiczny sens.

Najciekawsza jest jednak jego planowana trasa. Gazociąg miałby kończyć się w rejonie Spin Boldak, przy granicy z Pakistanem, której funkcjonowanie zależy dziś od stanu stosunków między Islamabadem a Kabulem. Inwestor musiałby więc zakładać, że w perspektywie dekady relacje obu państw się poprawią. Możliwe jest też inne wyjaśnienie. Sama obecność w Afganistanie, kontakty z jego władzami i zajęcie pozycji przed innymi inwestorami mogą mieć wartość niezależnie od tego, czy gazociąg ostatecznie powstanie.

Historia tego projektu sprawia, że druga możliwość jest szczególnie interesująca. CentGas nie jest nową nazwą. Konsorcjum o tej nazwie powstało w 1997 roku pod przewodnictwem amerykańskiego Unocalu, a jednym z jego głównych udziałowców była saudyjska Delta Oil należąca do Badra M. Al-Aibana. Planowano wówczas gazociąg prowadzący turkmeński gaz przez Afganistan do Pakistanu, z możliwością przedłużenia do Indii. Unocal wstrzymał prace w sierpniu 1998 roku, dzień po amerykańskich uderzeniach rakietowych na cele w Afganistanie, a następnie wycofał się z konsorcjum. Sama koncepcja przetrwała później w projekcie TAPI, który do dziś nie został ukończony. [20]

Umowę podpisali w Kabulu minister górnictwa i ropy Hedajatullah Badri oraz prezes Deltę Shaher Al-Taqi, a grupę, w imieniu której ją zawarto, kieruje Sheikh Badr Mohammed Al-Aiban, przewodniczący Delta International Holding Group. [21] Historyczne źródła wiążą saudyjską Delta Oil z lat dziewięćdziesiątych z Badrem M. Al-Aibanem, natomiast ciągłości korporacyjnej między tamtą spółką a dzisiejszą grupą nie da się wykazać na podstawie dostępnych publicznie dokumentów. [22] Wraca więc nazwa Delta, nazwisko Al-Aibana oraz koncepcja gazowego korytarza prowadzącego przez Afganistan do Pakistanu.

Dopiero ta chronologia pokazuje, jak niezwykle jest powrót tego projektu. W 1997 roku Delta i Unocal negocjują z talibami gazociąg przez Afganistan. W sierpniu 1998 roku, po amerykańskich uderzeniach rakietowych, Unocal zawiesza prace, a w grudniu wychodzi z konsorcjum. W 2001 roku, po zamachach z 11 września, Amerykanie wchodzą do Afganistanu. W 2021 roku z niego wychodzą. W 2026 roku wracają ta sama nazwa, to samo nazwisko i podobna koncepcja regionalnego korytarza gazowego, tylko Amerykanów już przy tym nie ma. Projekt okazał się trwalszy niż dwudziestoletnia obecność międzynarodowa i dwie zmiany władzy w Kabulu, ponieważ opiera się na geografii i rachunku, a nie na sojuszach ani na pamięci o 2001 roku.

Do tej historii dochodzi Khalilzad. W latach dziewięćdziesiątych, pracując dla Cambridge Energy Research Associates, przygotowywał dla Unocalu analizy ryzyka politycznego związanego z planowanym gazociągiem i uczestniczył w rozmowach z talibami w 1997 roku. [22] Nie ma przy tym publicznie dostępnych dowodów, że jest dziś związany biznesowo z Deltą. [23] Jego obecność podczas podpisania umowy ma więc znaczenie przede wszystkim

polityczne. Pokazuje, że kontakty z Kabulem utrzymują ludzie związani z dawną polityką amerykańską, nawet jeśli sam Waszyngton pozostaje nieobecny.

Europa płaci, ale nie decyduje

Europa jest dziś w Afganistanie obecna przede wszystkim jako płatnik, a i ten sposób obecności wyraźnie słabnie. Tegoroczny plan pomocy humanitarnej opiewa na 1,71 miliarda dolarów, a wsparcia potrzebuje 21,9 miliona Afgańczyków, czyli około 45 procent mieszkańców kraju. [24] Pod koniec maja zebrano 269 milionów, o 110 milionów mniej niż w tym samym okresie rok wcześniej, a do 26 sierpnia system sprawozdawczy ONZ odnotował 509 milionów, czyli niespełna 30 procent potrzeb. [25] Skutki wcześniejszych cięć są już policzone. Przestało działać ponad dwieście punktów pomocy dla ofiar przemocy, co pozbawiło dostępu do wsparcia blisko milion kobiet i dziewcząt. [26] Stan ten pogłębia zakaz pracy Afganek w organizacjach międzynarodowych, ponieważ w wielu częściach kraju wyłącznie ich pracownice mają bezpośredni kontakt z kobietami. [27]

W czerwcu 2026 roku przedstawiciele talibów po raz pierwszy rozmawiali w Brukseli z urzędnikami Komisji i przedstawicielami piętnastu państw członkowskich, a głównym tematem były powroty Afgańczyków bez prawa pobytu. Organizacje praw człowieka krytkowały te rozmowy, wskazując, że mogą legitymizować władze odpowiedzialne za systemowe pozbawianie kobiet prawa do nauki i pracy. [28] Zestawienie obu faktów wypada dla Europy niekorzystnie. Apel humanitarny pozostaje niesfinansowany w ponad dwóch trzecich, a pierwsze rozmowy Brukseli z Kabulem dotyczyły przede wszystkim powrotów.

Problem nie polega jednak na tym, że Europa rozmawia z talibami, lecz na tym, że nie zdecydowała, czemu te rozmowy mają służyć. Afganistan pozostaje w europejskiej polityce przede wszystkim problemem migracyjnym i humanitarnym. Tymczasem wokół niego powstają nowe szlaki handlowe, projekty energetyczne i powiązania gospodarcze z Iranem, Azją Środkową, Chinami, Rosją i państwami Zatoki. Europa obserwuje ten proces z zewnątrz.

Kontrast z Damaszkiem jest w tym miejscu najostrzejszy. Ze stolicą, w której rządzi był przywódca organizacji wywodzącej się z Al-Kaidy, Unia otworzyła partnerstwo polityczne, współpracę gospodarczą i program finansowy. Z Kabulem rozmawiała dotąd przede wszystkim o odsyłaniu ludzi. Można tę różnicę uzasadniać procesem przejściowym w Syrii i jego brakiem w Afganistanie, nie da się nią jednak wytłumaczyć, dlaczego Europa w ogóle nie określiła, czego chce od Afganistanu w perspektywie dekady.

To podejście może być zrozumiałe pięć lat po wycofaniu, ale trudno uznać je za strategię na kolejne dwadzieścia lat. Talibowie mogą pozostać u władzy długo, a położenie Afganistanu się nie zmieni. Kraj nadal będzie leżał między Azją Środkową, Iranem, Pakistanem i Chinami, na przecięciu szlaków, które z punktu widzenia Europy mają coraz większe znaczenie. Izolacja tych procesów nie zatrzyma, niezależnie od tego, jak Europa ocenia politykę wewnętrzną talibów.

Europa powinna więc rozdzielić uznanie polityczne od obecności. Utrzymywanie kanałów kontaktu, własnej wiedzy o sytuacji w kraju i zdolności do rozmowy o bezpieczeństwie, gospodarce czy tranzycie nie oznacza legitymizowania talibów. Bez tych narzędzi Unia uzależnia własną ocenę Afganistanu od informacji i decyzji innych państw. Jeżeli potrafi rozmawiać z Kabulem o powrotach migrantów, powinna również potrafić rozmawiać o

terroryzmie, bezpieczeństwie regionalnym i gospodarczym otoczeniu tego kraju. Dotyczy to także amerykańskich sankcji. Europa musi wiedzieć, gdzie przebiegają ich granice i jakie ryzyko stwarzają dla europejskich przedsiębiorstw, nie ma jednak obowiązku budować własnej polityki wyłącznie wokół pytania, czego zabrania Waszyngton.

Nie oznacza to wezwania do europejskich inwestycji w Afganistanie ani do normalizacji stosunków z talibami. Chodzi o zachowanie możliwości wyboru. Jeżeli za dziesięć lat Afganistan będzie znacznie silniej powiązany gospodarczo z Azją Środkową, Iranem i państwami Zatoki, Europa powinna mieć własne kontakty, wiedzę i instrumenty pozwalające zdecydować, czy i w jaki sposób chce być częścią tego układu. Polityka, która pozostawia sobie tylko możliwość powiedzenia „nie”, z czasem przestaje być polityką.

Polska powinna być jednym z państw, które tę rozmowę w Unii zaczynają, i ma do tego mocniejszy tytuł niż większość stolic. Za sobą ma dwie dekady obecności w Afganistanie, przed sobą rosnące zaangażowanie w Azji Środkowej, a jej realne interesy dotyczą bezpieczeństwa, migracji, surowców i połączeń transportowych. Nie musi uznawać talibów, żeby przestać udawać, że Afganistanu nie ma.

W praktyce oznacza to przede wszystkim włączenie Afganistanu do myślenia o Azji Środkowej. W konsultacjach z Uzbekistanem, Kazachstanem i pozostałymi państwami regionu powinny regularnie pojawiać się afgańskie szlaki transportowe, bezpieczeństwo, handel i projekty infrastrukturalne, bo to tam, a nie w Europie, rozstrzyga się dziś, jak szybko Afganistan będzie wychodził z gospodarczej izolacji. Pierwszym krokiem mogłoby być przygotowanie przez Polskę na forum Unii przeglądu europejskich interesów wobec Afganistanu, obejmującego bezpieczeństwo, migrację, sankcje oraz powiązania tego kraju z Azją Środkową, bez przesądzania kwestii uznania talibów.

Pozostaje również polski kapitał doświadczenia. Przez blisko dwie dekady w Afganistanie pracowali polscy żołnierze, dyplomaci, urzędnicy i przedstawiciele organizacji pomocowych. Ich wiedza, kontakty i dokumentacja nie zostały systematycznie zebrane, a zasób ten będzie znikał wraz z odchodzeniem kolejnych osób ze służby. Jego zachowanie nie jest ćwiczeniem z historii. Może okazać się potrzebne właśnie wtedy, gdy Europa zdecyduje, że po latach nieobecności musi ponownie zbudować zdolność do samodzielnego działania.

Dla Polski ma to jeszcze jeden wymiar, którego nie da się sprowadzić do interesów w Azji Środkowej. Afganistan był, obok Iraku, miejscem, w którym polska polityka zagraniczna najdrożej płaciła za wierność sojusznicy, a część elit traktowała ten wysiłek jako inwestycję w szczególną pozycję w Waszyngtonie. Znaczna część naszego myślenia o Stanach Zjednoczonych wciąż opiera się na założeniu, że lata współdziałania budują pozycję, która zostanie kiedyś rozliczona na naszą korzyść. Afganistan pokazuje, że lojalność nie jest kapitałem, którego wartość da się zakładać niezależnie od bieżącego interesu mocarstwa. Waszyngton odpisał dwie dekady własnej obecności wraz z jej kosztami, a rok wcześniej zniósł sankcje wobec człowieka, za informacje o którym sam wyznaczał wielomilionową nagrodę, ponieważ okazał się przydatny. Jeżeli amerykańska polityka coraz częściej opiera się na doraźnym rachunku zamiast na trwałości zobowiązań i instytucji [29], państwu średniej wielkości pozostaje jeden zasób, czyli własny interes zdefiniowany samodzielnie i w perspektywie dłuższej niż jedna kadencja. Nie jest to postulat oddalenia się od Stanów Zjednoczonych. Jest to warunek sensownego bycia blisko.

Afganistan jest więc czymś więcej niż nierozliczonym rozdziałem po 11 września. Jest sprawdzianem, czy Zachód potrafi prowadzić politykę wobec państwa, którego władz nie chce uznać, ale którego nie może usunąć z mapy własnych interesów. Waszyngton może nadal ostrzegać przed wchodzeniem do Afganistanu, nie może jednak zakładać, że inni tego ostrzeżenia posłuchają. Ćwierć wieku po zamachach wracają tam ludzie, projekty i interesy obecne jeszcze przed amerykańską interwencją. 7 września saudyjska grupa podpisała w Kabulu umowę. Pięć dni później Amerykanie wydali ostrzeżenie. Europa nie zrobiła ani jednego, ani drugiego. Z tych dwóch dokumentów tylko jeden buduje dziś w Afganistanie obecność. Jeżeli Europa nie zdecyduje, jaką rolę chce tam odgrywać za dziesięć czy dwadzieścia lat, kiedyś wróci do kraju, którego gospodarcze i polityczne otoczenie zbudowali już inni.

Przypisy

- [1] Delta Energy Group, komunikat z 6 września 2026; Ariana News, Saudi energy group signs major Afghanistan deals covering gas exploration and pipeline plans, 7 września 2026, <https://ariananews.af/saudi-energy-group-signs-major-afghanistan-deals-covering-gas-exploration-and-pipeline-plans>
- [2] Arab News, Afghanistan, Saudi group sign oil, gas deal for Kushk-Tirpul basin exploration, 8 września 2026, <https://arabnews.com/business/afghanistan-saudi-group-sign-oil-gas-deal-for-kushk-tirpul-basin-exploration-3000931>; Radio Free Europe / Radio Liberty, 12 września 2026, op. cit.
- [3] Radio Free Europe / Radio Liberty, Washington Warns US Companies Over Dealing With Taliban-Ruled Afghanistan, 12 września 2026, <https://www.rferl.org/a/33852884.html>. Afganistan nie jest objęty kompleksowymi sankcjami amerykańskimi, a Office of Foreign Assets Control dopuszcza szereg transakcji na podstawie licencji generalnych, <https://ofac.treasury.gov/faqs/951>. O wstrzymaniu amerykańskiego finansowania pomocy w Afganistanie od kwietnia 2025 roku zob. Operation Enduring Sentinel, Lead Inspector General Quarterly Report to Congress, kwiecień do czerwca 2026, <https://oig.usaid.gov/node/8189>
- [4] The New York Times, wywiad z Amirem Chanem Muttaqim, Kabul, 16 sierpnia 2026 (dostęp płatny).
- [5] Financial Times, wywiad z Amirem Chanem Muttaqim, sierpień 2026 (dostęp płatny).
- [6] Kyodo News, 30 sierpnia 2026.
- [7] Financial Times, 31 sierpnia 2026 (dostęp płatny).
- [8] The New York Times, op. cit., pisemne stanowisko Departamentu Stanu.
- [9] Tamże.
- [10] Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 2799 z 6 listopada 2025 roku, <https://main.un.org/securitycouncil/en/content/sres27992025>; House of Commons Library, Syria one year after Assad. Reconstruction and sanctions, CBP-10428, <https://commonslibrary.parliament.uk/research-briefings/cbp-10428/>; Reuters, US ends foreign terrorist designation for Syria's HTS, 7 lipca 2025, <https://www.reuters.com/world/middle-east/us-ends-foreign-terrorist-designation-syrias-hts-2025-07-07/>; Departament Skarbu i Departament Stanu, Treasury and State Departments Deliver Additional Sanctions Relief on Syria, 24 sierpnia 2026, <https://content.govdelivery.com/accounts/USTREAS/bulletins/4268720>
- [11] Rada Unii Europejskiej, Syria: EU adopts legal acts to lift economic sanctions, 28 maja 2025, <https://www.consilium.europa.eu/en/press/press-releases/2025/05/28/syria-eu-adopts-legal-acts-to-lift-economic-sanctions-on-syria-enacting-recent-political-agreement/>; Komisja Europejska, EU opens new chapter in its relations with Syria, 9 stycznia 2026, https://north-africa-middle-east-gulf.ec.europa.eu/news/eu-opens-new-chapter-its-relations-syria-2026-01-09_en
- [12] House of Commons Library, op. cit.
- [13] Foundation for Defense of Democracies, A Parliament Without Real Opposition in Syria, 2 lipca 2026; Institute for National Security Studies, The New Syrian Parliament, 12 lipca 2026.
- [14] Reuters, Afghanistan shifts trade to Iran route to avoid Pakistan closures, 14 listopada 2025, <https://www.reuters.com/world/asia-pacific/afghanistan-shifts-trade-iran-route-avoid-pakistan-closures-2025-11-14/>
- [15] Radio Free Europe / Radio Liberty, As Afghanistan's Border With Pakistan Remains Closed, czerwiec 2026; Kabul Now, marzec 2026, za danymi ONZ.
- [16] Pajhwok Afghan News, Afghanistan records trade surge with Central Asian countries in 2025, 3 marca 2026, <https://pajhwok.com/2026/03/03/afghanistan-records-trade-surge-with-central-asian-countries-in-2025/>; Afghanistan International, Work on Trans-Afghan Railway is moving forward, says Uzbek president, 17 czerwca 2026, <https://www.afintl.com/en/202606179392>

- [17] Radio Free Europe / Radio Liberty, 12 września 2026, op. cit.
- [18] Arab News, 8 września 2026, op. cit., dla kontraktu dwudziestopięcioletniego, ośmioletniej fazy poszukiwań i kwoty 200 milionów dolarów; komunikat afgańskiego Ministerstwa Górnictwa i Ropy, https://gmic.gov.af/en/news_details/261, podaje około 22 tysięcy kilometrów kwadratowych i siedem bloków, natomiast komunikat spółki 23 317 kilometrów kwadratowych i jedenaście bloków.
- [19] Oilprice, Saudi Energy Firm Eyes 10 Billion Gas Pipeline Across Afghanistan, 8 września 2026, <https://oilprice.com/Company-News/Saudi-Energy-Firm-Eyes-10-Billion-Gas-Pipeline-Across-Afghanistan.html>
- [20] Materiały konsorcjum Central Asia Gas Pipeline Ltd., 1997, oraz zeznanie Johna Marescy przed podkomisją Izby Reprezentantów, 12 lutego 1998, <https://www.congress.gov/106/chrg/CHRG-106shrg54215/CHRG-106shrg54215.pdf>; Unocal halts Afghan pipeline, plans unclear, Alexander's Gas & Oil Connections, 24 sierpnia 1998, <http://www.gasandoil.com/news/1998/10/cnc84283>; wyjście Unocalu z konsorcjum ogłoszono 8 grudnia 1998.
- [21] Ariana News, 7 września 2026, op. cit.; Arab News, 8 września 2026, op. cit.
- [22] The Washington Post, Afghan Roots Keep Adviser Firmly in the Inner Circle, 23 listopada 2001, <https://www.washingtonpost.com/archive/politics/2001/11/23/afghan-roots-keep-adviser-firmly-in-the-inner-circle/c6b9faad-b756-452e-920d-fc8af39dfcdd/>
- [23] Stan na 12 września 2026 roku.
- [24] Biuro ONZ do spraw Koordynacji Pomocy Humanitarnej, Afghanistan Humanitarian Needs and Response Plan 2026, grudzień 2025, <https://www.unocha.org/publications/report/afghanistan/afghanistan-humanitarian-needs-and-response-plan-2026-december-2025>
- [25] Biuro ONZ do spraw Koordynacji Pomocy Humanitarnej, Afghanistan Humanitarian Update, maj 2026, <https://www.unocha.org/publications/report/afghanistan/afghanistan-humanitarian-update-may-2026>; także, Afghanistan: The Cost of Inaction, sierpień 2026, dane Financial Tracking Service na 26 sierpnia 2026 (509,3 miliona dolarów, 29,7 procent potrzeb).
- [26] Biuro ONZ do spraw Koordynacji Pomocy Humanitarnej, Afghanistan Humanitarian Update, maj 2025, <https://www.unocha.org/publications/report/afghanistan/afghanistan-humanitarian-update-may-2025>; UN News, Afghan women face near total social, economic and political exclusion, czerwiec 2025, <https://news.un.org/en/story/2025/06/1164476>
- [27] Zakaz pracy Afganek w organizacjach pozarządowych obowiązuje od grudnia 2022 roku, a w agendach ONZ od kwietnia 2023. W lipcu 2025 roku Międzynarodowy Trybunał Karny wydał nakazy aresztowania Hajbatullaha Achundzady i Abdula Hakima Hakkaniego, zarzucając im prześladowanie ze względu na płeć, <https://www.icc-cpi.int/news/situation-afghanistan-icc-pre-trial-chamber-ii-issues-arrest-warrants-haibatullah-akhundzada>
- [28] Associated Press, Afghan Taliban hold first, closed-door talks with EU on deportations, czerwiec 2026, <https://apnews.com/article/f5053fa8c915bf19d0f483ac55fea86e>
- [29] Maciej Dachowski, Wycofanie jako doktryna. Amerykańska władza między instytucją a precedensem, Komentarz Pułaskiego, styczeń 2026.